

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

ARESZTOWANIE 6-ciu OFICERÓW podejrzanych o napad na posła Zdziechowskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 10. — Śledztwo w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego posunęło się znacznie naprzód. Prokuratura cywilna ustaliła, że w napadzie brali udział oficerowie.

wobec czego dalsze dochodzenie przekazano prokuratorowi wojskowemu. Dotąd władze wojskowe przesłuchały szereg oficerów, podejrzanych o udział i sa luź na tropie sprawców. Dotąd aresztowano podobno sześciu oficerów.

Bunt uwięzionych komunistów na Pawiaku. Zdemolowano kilka cel.

Warszawa, 5. 10. Na Pawiaku wczoraj wybuchł bunt więźniów politycznych. W czasie spaceru zaczęto śpiewać pieśni komunistyczne i wznosić okrzyki antypolskie. Demonstrantów wprowadzono natychmiast do cel. Po zdemolowaniu kilku kla-

tek komuniści zażądali przybycia prokuratora, któremu oświadczyli iż zbuntowali się z powodu założenia kajdan na ręce tych komunistów, którzy wczoraj podczas przesłuchiwania w sądzie urządzili wielką awanturę.

Zieliński czy jego sobowtór?

Aresztowanie podejrzanego mężczyzny.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 10. Na przedmieściu Rakowiec aresztowano wczoraj w budce ogrodnika jakiegoś mężczyznę ludzaco podobnego do bandyty Zielińskiego.

Po sprawdzeniu dokumentów osobistych, które okazały się fałszywe założono mu kajdanki na ręce i poprowadzono do komisariatu.

Aresztowany zaklinał się, że nie jest Zielińskim i przyznał się, że uprawia tylko zawodowo złodziejstwo.

Po drodze usiłował dwukrotnie popełnić samobójstwo w czym mu jednak przeszkodziło. Osadzono go w więzieniu i przystąpiono do sprawdzenia tożsamości jego osoby.

Sprawca nadużyć przy budowie gmachu lubelskiej Izby Skarbowej, skazany na 3 lata więzienia.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 5. 10. W sądzie okręgowym zakończyła się rozprawa o nadużycie przy budowie gmachu lubelskiej Izby Skarbowej. Sekretarz komitetu budowy Miczko oskarżony o wymuszanie łapówek od przedsiębiorców budowlanych został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

W Warszawie, 5. 10. Na przedmieściu Rakowiec aresztowano wczoraj w budce ogrodnika jakiegoś mężczyznę ludzaco podobnego do bandyty Zielińskiego.



J. Em. ks. kardynał dr. Kakowski w towarzystwie J. E. ks. biskupa Tymienieckiego oraz przedstawicieli duchowieństwa i władz opuszcza nowoposwięcony gmach Seminarjum duchownego w Łodzi.



ALFRED WALTER,

22-letni robotnik fabryki Zilberszpica, zabity w sobotę przez zabłąkaną kulę, gdy podczas bójki na Wodnym rynku usiłował rozdzielić walczących. Walter, syn ubogiej wdowy, zamieszkałej przy ulicy Rokicińskiej 19, był jedynym żywicielem matki, mającej na utrzymaniu jeszcze dwóch małoletnich synów, z których jeden jest obłożnie chorym.

Niewykwalifikowany personel kolejowy powoduje częste katastrofy.

Suche oskarżenie cyfr statystycznych.

Warszawa, 5. 10. Na zjeździe inżynierów kolejowych kierownik biura badań technicznych w Ministerstwie Kolei p. inż. Wojciechowski wygłosił odczyt na temat wypadków kolejowych. Według statystyki ostatnich 5 miesięcy największa część katastrof spowodowana została przez niewykwalifikowany personel kolejowy.

KOLEJKA PODZIEMNA W WARSZAWIE.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 10. — Wydział techniczny magistratu warszawskiego zatwierdził plan budowy kolejki podziemnej „Metro” w Warszawie. Koncesję na budowę otrzymała pewna firma zagraniczna.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,66
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,24
Szwajcaria	173,94

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,01 1/2
-----------------------------	----------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,05
Złoty	57,22 1/2
Dolar	5,13 3/4
Przekaz na Warszawę	9,00

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,95.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,02 1/2
W płaceniu	9,01
Tendencja utrzymana.	Podaż mierna.



P. EMIL KRECZY,

sygnalista sztabowy Ł. S. O. O., został odznaczony przez Prezesa Rady Ministrów brązowym krzyżem za usługi.

Podchmielony kat zdradził swoje „incognito”

Bandyci z tego skorzystali i napadli na niego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 10. — Do 2-go komisarja tu zgłosił się wczoraj w nocv elegancki mężczyzna

i przedstawivszy się za kata zawiadomił policję o dokonany na niego przed chwilą napadzie.

Mianowicie na ul. Piekarskiej rzuciło się na niego trzech mężczyzn z rewolwerami w reku. Zdażył jednak uciec napastnikom.

Jak się okazało, kat siedział w pewnej restauracji i będąc podchmielony zdradził swoje incognito.

Włamanie do fabryki czekolady.

Odcisk palca zdradził złodzieja.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5/X. Wczoraj dokonano włamania do fabryki czekolady Jana Ziółkowskiego i skradziono znaczną ilość towaru.

Podczas dochodzenia policja na stole znalazła kartkę papieru zaadresowaną do właściciela fabryki, w której złodziej dziękuje za dobry towar.

Dzięki tej kartce wykryto złodzieja, gdyż na papierze znaleziono odcisk palca. Po zbadaniu daktyloskopijem stwierdzono, iż kradzieży dokonał

zawodowy złodziej Marjan Nierobisz, którego natychmiast aresztowano.

Zatarg w przemyśle włókienniczym zaostrzył się poważnie.

Odrzucenie arbitrażu przez przemysłowców stworzyło trudną sytuację.

Konferencja u ministra pracy i opieki społecznej, powinna doprowadzić do porozumienia.

Odrzucenie arbitrażu przez przemysłowców, o czym donosiliśmy w naszym wczorajszym numerze zaostrzyło sytuację w przemyśle włókienniczym i widmo strajku znowu stanęło przed oczyma Łoździan.

Nie ulega jednak wątpliwości, że zarówno jedna, jak i druga strona

postarają się uniknąć odpowiedzialności za wywołanie bezrobocia, któreby miało poważne następstwa zarówno dla robotników, jak i przemysłowców, albowiem pierwszych węcpię-

łoby znowu

drugim zaś uniemożliwiłoby wyzyskanie korzystnych koniunktur

dla utrwalenia obecnej poprawy.

Zapowiedziana konferencja u ministra pracy Jurkiewicza

powinna doprowadzić do kompromisu;

należy się spodziewać, że wczorajsze odrzucenie arbitrażu przez przemysłowców nie jest słowem ostatecznym i że umiejętna interwencja ministerstwa

doprowadzi do znalezienia drogi wyjścia z zagnatwanej sytuacji.

Zbytnie podwyższenie kosztów produkcji mogłoby dla pomyślnie rozwijającego się przemysłu stworzyć trudności, któreby uniemożliwiły skuteczną konkurencję na przyszłość, z drugiej jednak strony każdy nawet niewtajemniczony w obecne arkana kalkulacji musi stwierdzić, że ńrob na podwyżka

nie naruszyłaby w niczem obecnego stanu uruchomienia.

Największa ilość katastrof kolejowych w Polsce

przypada na styczeń.

W pierwszym półroczu zginęło 165 osób na kolejach polskich.

Na wczorajszym zebraniu zjazdu inżynierów kolejowych, przedstawiono statystykę wypadków na kolejach polskich w ciągu pierwszych 5 miesięcy.

Wskutek wypadków

utraciło życie 165 osób, 283 zaś odniosło rany. Uszkodzonych w wypadkach zostało 719 wagonów i 151 parowozów, straty zaś wynikłe z tego powodu obliczono

na 188.843 zł.

Z sumy tej na straty, wynikłe z winy służby kolejowej przypada 127.153 zł.

Najbardziej obfitym w katastrofy styczeń r. b. W miesiącu tym wskutek wypadków poniosło śmierć 24 osoby, zaś 68 było rannych. 195 wagonów i

50 parowozów zostało uszkodzonych, zaś ogólne straty wyniosły 70.527 zł.

Kierownik policji politycznej szpiegiem.

Zabito go przy przekraczaniu granicy.

Na granicy polsko-rosyjskiej w pow. łuninieckim został zabity wczoraj w czasie pościgu b. kierownik policji politycznej w Pińsku Szymon Wiktorowicz.

Wiktorowicz był oskarżony o należenie do organizacji szpiegowskiej, działającej na korzyść jednego z państw ościennych.

W chwili wykrycia tej organizacji szpiegowskiej i aresztowania kilkunastu jej członków, zdemaskowany kierownik ekspozytury policji politycznej

zbiegł, wysłedzono go jednak w chwili, gdy prze kraczał granicę,

dosięgła go jednak zastużona kula.

Decyzja rządu polskiego w sprawie prowokacyjnego traktatu

zapadnie w ciągu b. tygodnia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5/X. Decyzja rządu polskiego w sprawie dalszej akcji dyplomatycznej odnośnie traktatu litewsko-sowieckiego zapadnie w ciągu b. tygodnia. W

związku z tem nastąpi

zmiana na stanowisku posła polskiego w Moskwie. Również odwodniana będzie radca przy poselstwie p. Kazimierz Wyszyński.

Minister, który zna język żydowski.

Jest nim p. Meyszowicz.

Wczorajszy „Nasz Przetąd” podaje ciekawe informacje pos. Wygodzkiego z Wilna (Kolo Żyd.) o p. Meyszowiczu, ministrze sprawiedliwości. „W swoim czasie — mówi pos. Wygodzki, — p. Meyszowicz starał się w sferach miarodajnych w Warszawie, by zaproszono do Warszawy dr. Wygodzkiego i jego przyjaciół politycznych, aby porozumieć się z nimi co do wzięcia przez żydów udziału w wyborach do sejmiku wileńskiego.

P. Meyszowicz jest bardzo dobrze obeznany ze stosunkami politycznymi nie tylko ziem wileńskiej ale i Litwy Kowieńskiej.

gdzie znajduje się część jego majątków. Stanowisko jego w sprawach żydowskich było naogół dobre i jest charakterystyczne, że, jak się zdaje, jest on pierwszym ministrem polskim, znającym doskonale język żydowski”.

Budowa nowootwartej linii kolejowej

Podzamcze — Wieluń — Kalety

jest rekordem pracy polskiej.

Linja została wybudowana w ciągu jednego sezonu, podczas gdy normalnie budowa trwa trzy sezony i kosztowała

o 30 proc. taniej, niż wszędzie. Linja składa się z dwu części. Pierwsza część z Podzamcza do Wielunia ma znaczenie drugorzędne,

podczas gdy druga Wieluń — Kalety jest zaczątkiem

wielkiej węglowej linii górnośląskiej. Linja ta przez Wieluń, Inowrocław prowadzić będzie do Gdyni. Ideałem ministerstwa kolei jest obniżenie ceny przewozu węgla z Zagłębia do morza, tak, by koszt transportu obniżyć z 9 do 5 zł. 50 gr. Jeśli uda się to osiągnąć, to rynki wę-

glowe, zdobyte zagranicą w czasie strajku angielskiego —

pozostaną przy Polsce. Na nowowybudowanej linii w dniu 1 listopada

rozpocznę się nocny ruch towarowy. W dzień będą nadal odbywały się roboty budowlane. Ruch osobowy rozpoczęty będzie dnia 1 stycznia r. p.

SPADEK AKCYJ.

Warszawa, 5/X. Na giełdzie warszawskiej nastąpił

silny spadek akcji. Jako powód wymieniają wiadomość o rzekomem przez rząd ściganiu podatków majątkowych.

Kącik dla pań.

Nie dużo i bogato — lecz skromnie i szykownie — oto dewiza jesiennej mody.

Wiele pań uważa, że aby być elegancko ubrąta trzeba mieć

dużo pieniędzy.

Jest to niezupełnie słuszne twierdzenie, gdyż elegancko to niekoniecznie dużo i bogato — można mieć jeden kostium z dobrego materiału, dobrze skrojony i wyglądający szykownie. Będzie to taniej kosztowało niż sprawianie sobie większej ilości tanich,

a mało wartościowych rzeczy.

Eleganckie okrycie na plęce nie pozwoli pani zniknąć w szarym tłumie i jednocześnie nie będzie się specjalnie wyróżniać, gdyż zbyt duża ekscentryczność nie należy do dobrego tonu. Jeśli jesteśmy dobrze ubrane, nie powinniśmy być niezauważone, ale również nie możemy zwracać ogólnej uwagi.

Moda jesienna w zakresie kostiumów

jest bardzo wyrozumiała.

Długość zakładu i jego fason jest zależny od figury pani. Szczupłe i wysokie panie dobrze będą wyglądały w krótkim zakładzie, zakład dłuższy jest odpowiedniejszy dla osób tęższych. Kamizelki i bluzki ożywiają spokojną całość kostiumu i wraz z futrem stanowią jego przybranie. Dzięki kostiumowi powróciły do mody

bluzki z wysokimi kołnierzykami.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Spotkamy się na Kilińskiego 123 w KINIE-RESURSA... a potem zobaczymy dramat erotyczno-salonowy w 7-miu aktach p. t.

Ofiara Szaleństwa

w rolach głów. Klara Bon i Kordon.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passé partout w niedziele i święta nieważne.

Morderstwo i samobójstwo przy Księżym Młynie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że 26-letni Emil Witaczek zamordował brzytwą żonę swoją 33-letnią Eugenję w mieszkaniu brata swego Rolfka Witaczka przy ul. Księży Młyn 10. pocze-

pełnił samobójstwo. Przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala Poznańskich.

Morderstwo popełniono na tle sadystycznym.

Walka z „systemem jednego dziecka”.

Na Węgrzech proponują częściową konfiskatę majątku rodziców, mających mniej, niż troje dzieci.

Budapeszt, 5. 10. — Przeciwko szerzącemu się na Węgrzech „systemowi jednego dziecka” przygotowuje się ostra kampanja.

Dwa komitaty (powiaty) Tolna i Szolnok zwróciły się do rządu, aby wystąpił z projektem ustawy, działającej odstraszająco na zwolenników tego szkodliwego

dla rozrostu i przyszłości Węgier systemu.

Komitaty wspomniane proponują, aby ustawa

postanawiała, iż jedno dziecko w rodzinie może mieć prawo

tylko do jednej trzeciej części majątku rodziców, reszta zaś przypadłaby na rzecz państwa.

Analogicznie przy 2 dzieciach, które miałyby prawo do dwu trzecich majątku.

Z uzyskanych w ten sposób pieniędzy powstanę fundusz dla rodzin,

mających więcej niż troje dzieci.

Wyrafinowana zemsta.

Wieśniak pchnął kolegę pod koła lokomotywy.

Z Brzezin telefonują:

W dniu dzisiejszym około godziny 3 nad ranem obchodowy kolei, Malachowicz, przechodząc torem pomiędzy wsią Gliniki a Zgierzem ujrzał leżącego w przydrożnym rowie

nieznanego mężczyźnego poranionego przez pociąg. Obchodowy pobiegł szybko do pobliskiej wsi i sprowadził furmankę, która pokaleczonego nieznanego przewiozła do szpitala miejskiego w Zgierz.

Nieznanym okazał się 42-letni Franciszek Błaszczyk, zamieszkały w wsi Malin, gminy Lućmierz, powiatu łódzkiego; odniósł on

złamanie lewej ręki i zdrzutanie lewej nogi. Badany przez policję, Błaszczyk zeznał, że szedł torem kolejowym w towarzystwie niejakiego Hipolita Chłopińskiego, Chłopiński, zamieszkały z Błaszczkiem w jednej wsi, miał do niego jakąś urazę. Widząc jadący w kierunku Łodzi po-

cią osobowy, Chłopiński popchnął Błaszczyka pod zbliżający się parowóz poczem szybko się oddalił.

Błaszczyk, nie tracąc zimnej krwi, usiłował podnieść się z toru. W tym momencie nadjechał pociąg. Ciężkie koła parowozu zdrzutowały nieszczęśliwemu Błaszczykowi nogę oraz połamały w kilku miejscach rękę.

Stan ofiary wyrafinowanej zemsty jest bardzo ciężki.

Chłopińskiego aresztowano i odesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

O ADRESY RZEMIEŚNIKÓW POLSKICH. C) Tow. „Rozwój” przy ul. Podleśnej 4, prosi wszystkich kupców i rzemieślników polskich, aby w interesie własnym nadsyłali adresy swe do tego Towarzystwa w godzinach od 4 do 7 wiecz.

Metoda kłamstwa i obłudy — jest płaszczem, pod którym ukrywa się tchórzostwo.

Prawdzie służy tylko garstka odważnych.

Istnieją, Bogu dziękować, jeszcze tacy idealisci na naszym zmaterializowanym — w stal, elektryczność, radium skutym świecie —

k którzy marzą o „prawdzie”

w stosunkach między ludźmi. Ludzą się, że gdyby daną im była moc, władza i panowanie, zgromadziwszy bliźnich swych wokół siebie rzekliby im z głębokości swego czystego serca:

„Kochani bracia! Każdy z nas kryje w sobie tajemne myśli,

nie chcąc się z nimi dzielić z otoczeniem i uważając je za swoje wyłączne skarby, niedostępne dla świętokradzkich spojrzeń postronnych.

Widzi w nich niemal szczęście swoje i nie ukaże się ani na ulicy ani w towarzystwie nie przywdziawszy uprzednio kłamliwej maski konwencjonalizmu.

I myśli, że to zamknięcie się w sobie, zazdrosne zasklepienie się we własnej skorupie

to droga do szczęścia.

Aleśmy się zawiedli! Metoda kłamstwa i obłudy przynieść szczęścia nie może. Spróbujmy zatem drogi prawdy i rzetelnej uczciwości w stosunkach naszych!

Zawrzyjmy jeszcze jeden związek —
związek ludzi żyjących prawdą.

Starajmy się patrzeć sobie prosto w oczy i nie mieć zawsze fałszywych słów na ustach. Plaga fałszu bowiem w naszych czasach stała się zbyt powszechną i trzeba ją wypłenić jak zielsko z uprawnej roli!”

Powiedzieć „tak” a zrobić „nie” — czy to jest konieczne?

Dlaczego nie przyznać się otwarcie znajomemu, który przyjdzie o jakąś grzeszność prosić,

że nie możemy czy nie chcemy tego

uczynić dla takich lub innych powodów? Poco mówić:

— Ależ owszem, z przyjemnością, postaram się, naturalnie! — skoro w duszy wiemy dobrze,

iż obietnicy nie dotrzemy?

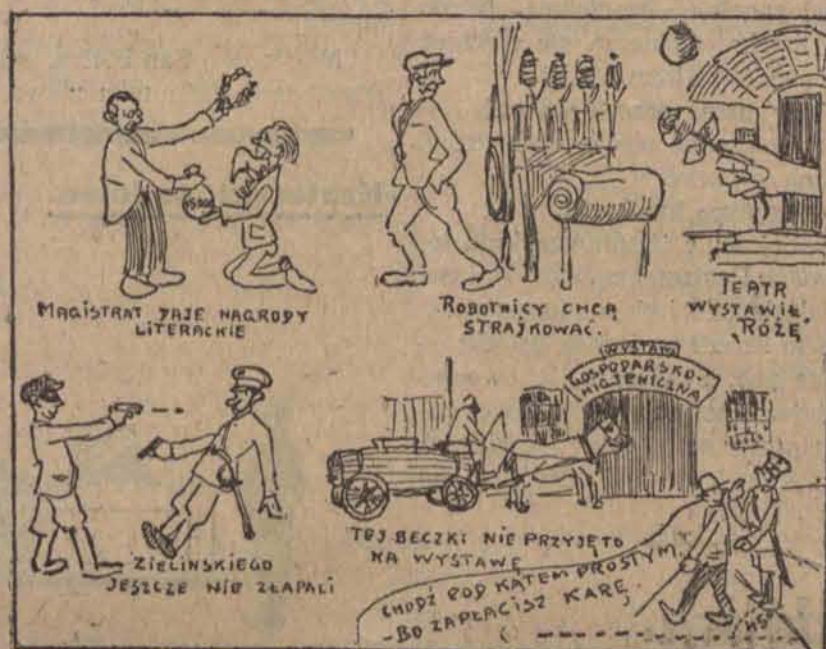
Rozezarowanie, którego petent dozna,

rusze, aby prośbę twoją uwzględnić! Nieborak stylizuje epistole, która leży później miesiącami całymi pod plikami papierów!

— Ależ to drobnostka dla mnie! —

Jakże nie uwierzyć, że ten, wszechwładny taką drobnostką ci załatwi?

Przegląd tygodniowy.



będzie napewno mniejsze, jeśli z punktu otrzyma odmowę, a przytem

nie straci dla nas szacunku

bośmy poszli prostą drogą.

Poco wogóle ludzie obiecują to, czego nie mają zamiaru dotrzymać?

— Przyjdę napewno! W przyszłym tygodniu! — Ani go widać cały szereg tygodni!

Nie wybierał się nawet!

— Złóż podanie, a ja niebo i ziemię po

— Za kilka dni będziesz miał odpowiedź! Odpowiedź nie przyszła i nie przyjdzie, bo on co ją tak pochopnie obiecał

nie miał zamiaru słowa dotrzymać.

Czy ludzie myślą, że w ten sposób wydadzą się w lepszym świetle? Czy nie lepiej uchodzić za człowieka, nie mogącego, a chociażby nie chcącego nikomu przyjść z pomocą, aniżeli za niestatecznego kłamcę?

GUSTAW OLECH...

Wczoraj i dziś.

Okręt miał odejść o godz. 8-ej.

Już na dwie godziny przed terminem pa sażerowie nadzieждали.

Przyjechałem i ja na przystań bardzo wcześnie, a zająwszy kajute i urządziwszy się w niej od razu, wyszedłem na dolny pokład, stanąłem tuż przy mostku, łączącym jeszcze okręt z ziemią, a oparłszy się o barustradę, przyglądałem się napływającej fali podróżników.

W pewnym momencie — zaroilo się. Przyjechało razem kilkanaście samochodów prywatnych, z których wyskoczyło, wybiegło ogromne towarzystwo ludzi roz bawionych, wesolych, miałem wrażenie że pod dobrą datą.

Wśród śmiechów, nawoływań, krzyków do wciół zrzurowało się to wszystko tuż przy wejściu na mostek, około młodej parv dorodnej, prawie pięknej. Ona, paniuszka laf dziewczęta, dwudziestu, trzymała o gromny bukiet z białych róż. On — jak zreszta wszyscy nanowicie — był w cylindrze, a rozpięte futra panów ukazywały strój czarny. Łatwo było się domyślić, że to goście weselni i rodzina odbrowadzała ca nowożeńców, udających się w podróż poślubną, bezpośrednio po uciecie.

Z urywków rozmów, prowadzonych dość głośno zreszta, pojedynczych okrzyków odtworzyłem sobie obraz: paniuszka z bardzo zamożnego domu, pierwiosnek, wyszła zamaż za młodego businessmana z za oceanu. To nie miała być podróż najmilszego urlopu życia, lecz prostru przejazd do nowego miejsca zamieszkania.

Pożegnaniem nie było końca. Mieszali się śmiechy ze łzami, pocałunki z poklepywaniami po ramieniu m.odego męża przez starszych panów, jakby mu chcieli dodać

odwagi. Pomimo radości bowiem, malowała się na twarzy jego troska.

Nie byłoby to może wcale zwróciło mo jej uwagi, gdyby nie zestawienie z wyrazem twarzy młodej jego żony, która promieniała...

Przypomniałem sobie słowa pewnej piosenki z Montmartre'u: „C'est jeune et ca n'sait rien”...

Czasem miałem wrażenie, że dominuje w niej najrozkoszniejsza naiwność dziecka. Musiało tak być, ale było jeszcze coś innego.

Obok naiwnej niewinności miała tupet dziecka rozpieszczonego.

Nie słyszałem też nigdy takiego rozkosznego śmiechu. Śmiech jej przerywał na chwile śmiech i rozmowy innych. Zdawało się, że wszyscy wsłuchują się w jej, wchłaniając uchem radość i obawiając się tracić choćby jeden ton z tej najpiękniejszej muzyki.

Była wrzywająco zabawna w swym nie wiarci kokieteryj. Nie tylko wiedziała, że się wszystkim podoba, ale chciała tego bardzo. Dekolt swej sukni wesołej rozsuwała co chwila, niby brawerując, rzucając wyzwanie listopadowym błodom północnego kraju, miało to jednakże bardzo wyraźny charakter dziewczęcej zalotności, na gruncie niewinności młodości.

Czas biegł, syrena ryknęła gniewnie przepaścistym basem po raz pierwszy, co oznaczało, że okręt zrywa stosunki z ziemią.

W milki na chwile z sobą zaczęły się ostatnie uściski i pocałunki. Otcenia i młoda para wstąpiła do mostku na pokład. Nowożeńcy stanęli tuż przy mnie. Przyjrzałem się jej teraz dokładnie.

— Wyglądamy jak para wariatów — mówi małż! — Ja w cylindrze, ty w białej sukni, na okrecie, wśród samych sportowców i podróżnych kostiumów. Mogłszy się być przebrać.

Zamiast na męża, spozirzała na mnie.

Roześmiała się głośno, a w oczach miała myśl taką:

— Prawda, jakie ten mój najdroższy głupstwa plecie? A to dlatego, że ze szczerścią rozum stracił!

Odpowiedziałam jej spojzeniem, które mówiło:

— Rzecz prosta, że głupstwa plecie. Przecież w tej sukni jest pani naślizczniej.

Sruba wzburzyła fale i ruszyła potworem. Drgnął, jakby ze snu, zakolysał się lekko, jakby szukać miejsca do rozmachu, wreszcie z hałasem wpruł się w nurty.

Poszliśmy do kajut, bo chłód dokuczał. Kabina moja sasiadowała z ich kabina.

Widziałem, jak wchodzili do siebie. On chciał jeszcze widać pozostać na pokładzie, bo jakoś się nie spieszył, ale ona go widocznie ciągnęła, wreszcie pogłaskała go po twarzy i borał go przeczabawnym gestem za ucho — skierowała ku drzwiom kajuty i w tym momencie znów się skrzyżowały nasze spojrzenia.

Parsknęła śmiechem. Oczy jej mówiły: — No, patrzaj, jakie to zabawne — i pocałowała go.

— Ostatecznie — pomyślałem — ładna jest, to prawda, miła, sympatyczna, ale strasznie jeszcze cielatko. Bedzie nadna. Widać, że nie miała jeszcze żadnych przeżyć. Biała karta. Ciesz się, że żywie tuż. Rozigrany kociak...

Nazajutrz wstałem późno i wyszedłem na przechadzkę ranna na górny pokład, gdzie spotkałem wszystkich współtowarzyszów podróży, oprócz nich.

Dopiero przy śniadaniu...

Spóźniłem się trochę do table d'hôte'u. Siadam. Naorzeciw siedza oni. On spozirza na mnie obojętnie, jak się patrzy na człowieka, którego się nie znało i nie ma zamiaru się poznać. Ona jadła grzybki z jajkiem przyczem bardzo była zaieta ta ro bota. Gdy skończyła, zaczęła rozmowę z

Czy więcej nam ujmy przyniesie, gdy o nas powiedzą:

„X” palcem nie ruszy!” — albo:

„Y” niema stosunków!” — aniżeli:

„Ach, nie idź do „X” i „Y”.

Tym ludziom nie można wierzyć. Obiecują wszystko, ale niczego nie dotrzymują!

W dziewięćdziesięciu wypadkach na sto ludzie bezczelnie kłamią, w mowie i w piśmie, jak się zdarzy,

rujnując podwalny wzajemnego zaufania wbrew garstce idealistów, którzy snują złudne nadzieje na królestwo prawdy na ziemi.

Bo żyć prawdą — to unieść przyłbicy, czyli — być odważnym.

A ludzie niestety są przeważnie tchórzem podszyci!!

Figiel odrzuconego konkurenta.

W jednej z przedmiejskich wsi przygotowano sutą wieczerzę z racji weselska najstarszej córki. Nim młodzi, družbowie i weselni goście mieli wyruszyć na ślub do kościoła wysaczyli dla animuszu

kilka butelek wódki,

poczem ulokowali się państwo młodzi i dróżbowie na obszernym wozie, zabierając z sobą skrzypka i basistę. Tymczasem ktoś na żart

powykreczał mutry

z osi, dzięki czemu cały wóz w pędzie wyrwał się, kalecząc szpetnie pannę młodą, družbę i basistę. Temu ostatniemu na dobitkę pogruchołały się basy.

Wobec wypadku państwo młodzi zawrócili do domu i uroczystość ślubną postanowili odłożyć do czasu zupełnego wyleczenia się. Krają wersje, iż karygodnego figla spłatał odrzucony przez pannę młodą konkurent.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 5-go do dn. 11 października r. b

Dla dorosłych

Pat i Patachon Komedja w 8-miu częściach

jako policjanci.

Dla młodzieży:

Indje, kraina baśni i cudów

Obraz w 8 częściach, ilustrujący piękno i tajemnice dalekiego Wschodu (Indje i Tybet).

Nad program:

Dola Sublokatora Komedja w 2-ach aktach z **Harold Lloyd'em** w roli głównej.

mężem, ale patrzyła na stół, albo na niego. Po chwili jednak nie wytrzymała i spojrziała na dalek siedzącą osobę, widocznie unikając spojrzenia bliżej siedzących a mnie w szczególności.

Patrzę na nią i patrzę na niego, sprawdzając w ten sposób, czy to ona. Uczesana gładziutko, anclen regime suknia angielska pod szyję. Mówi innym głosem. Niższym, matowym. Wcale się nie śmieje. Uśmiecha się. On jej coś zabawnego opowiada, Jest zupełnie inna. Oczy ma dziś większe, z zaduma jakby wilgotne. Szklily się. W ruchach jej niezmiernie powściągliwość, skromność, prawie pruderia. On był widocznie w pysznym humorze, bo znów opowiadał jej jakaś anegdota. Roześmiała się głośno. Ależ to inny śmiech! Śmiech kobiety dojrzałej.

W pewnej chwili położył rękę na jej rękę. Spozirzała na męża bardzo czule, ale rękę cofnęła.

Wczoraj i dziś...

Skończyło się śniadanie.

Wstawano. Skłoniłem się memu vis-avis. On się bardzo uprzejmie odkłonił. Ona czuła, że nie może mego ukłonu nie za nważyć.

Podniosła na mnie oczy z niewymownym bólem, z żalem, że zmusiłem ją do tego.

Płomień krwawy zalał rumieńcem całą jej przybladłą twarz i szyję.

Wyszli.

Po pięciu dniach staneliśmy w porcie. Tłumnie wchodziliśmy z okrętu. Przy wejściu na mostek spotkałem ich na wprost. Spozirzała na mnie jak na starego dobrego przyjaciela. Ukłoniłem się. Podala mi rękę, patrząc na mnie z wyrazem wielkiej wdzięczności.

— Good bye — powiedzieliśmy wszyscy troje jednocześnie.

Nigdy już więcej ich nie spotkałem.

Djabeł wcielił się w samowar.

Nowa sekta religijna w Rosji.

Wasył Iwanowicz Bedrow, który tworzy nową sektę religijną w Rosji, gdzie i tak już różnych sekt jest bardzo wiele, głosi, że to djabeł wcielił w samowar i kusł ludzi do picia wywaru z ziela, które na zgubę ludzi sam posłał. A tę prawdę objawił mu jeden z jego zmarłych

przodków i kazał opowiadać ją ludziom oraz wzywać ich, aby zaprzestali pić ten niebezpieczny napój. Ten prorok-dziwak znalazł już kilkuset zwolenników. Głupich zawsze się dość znajduje pośród ludzi ciemnych, bez oświaty.

Plan rewolweru bezgłośnego w rękach złodziei.

Kradzież w paryskim urzędzie patentowym.

Policja paryska zajmuje się od pewnego czasu wyświeleniem tajemniczej afery kryminalnej. Chodzi o włamanie, którego motywem nie była zwyczajna chęć kradzieży. Terenem włamania był mianowicie paryski urząd patentowy. Nieznany sprawca, który temu dziwnym sposobem udało się umknąć,

nie tknął zupełnie pieniędzy, znajdujących się w kasie lecz zabrał tylko plany nowego wynalazku. Wynalazek ten dopiero przed kilku dniami wręczono dyrektorowi urzędu. Był to bardzo pomyślny

projekt rewolweru bezgłośnego. Rewolwer ten, którego wynalazcą jest rosyjski inżynier, posiada szereg poważ-

nych zalet. Przedewszystkiem można zeń strzelać zupełnie bezgłośnie. Niesie on bardzo daleko, odznacza się również bardzo dobrym kształtem tak, iż łatwo go można przechowywać.

Długość broni wynosi pięć centymetrów, tak że można ją ukryć w kieszonec kamizelki.

Zachodzi podejrzenie iż sprawcą kradzieży jest również Rosjaninem, który o wynalazku inż. doskonale był poinformowany. W jakim celu skradł on jednak projekt — trudno odgadnąć, zwłaszcza, iż ewentualne spieniężenie tego projektu nawet za granicą napotka na znaczne trudności, gdyż sprawa kradzieży stała się zbyt głośna.

Krowa-rekordzistka.

22.223 litry mleka — w ciągu roku.

Krowy kanadyjskie posiadają uznanie rolników całego świata.

Konkurs mleczarski w Montrealu potwierdził słuszność tej opinii. „Nelly Osborne” bowiem, krowa, należąca do kanaadyjskiego farmera,

pobiła światowy rekord. W ciągu 365 dni dała mleka 22.151 litrów,

zawierających 909 funtów masła! Roczna produkcja tej krowy wynosi 22.223 l. mleka.

Wyrafinowany truciciel.

Pięć bogatych cyganek padło kolejno ofiarą przebiegłego łowcy posagów.

W okolicy Kolonii żyje kilkanaście band cygańskich, które cieszą się jak najlepszą opinią.

Cyganie pracują uczciwie, są zamożni i nie dają powodu do żadnych skarg. Wśród tych szanownych ludzi znalazł się nagłe wyrodek, nazwiskiem Filip Gregorius.

Długie lata włóczył się po świecie jako muzykant, a

uczuławszy trochę grosza, wrócił w strony ojczyste, by się ożenić. Afekty swoje skierował do córki wójta cygańskiego, został przyjeź i z żoną swą odjechał do Berlina.

W kilka miesięcy potem żona jego zmarła,

a muzykant przybył na nowe konkury. Tym razem ubiegał się o względy córki wójta sąsiedniej gminy cygańskiej.

Został znów szczęśliwym małżonkiem a w niespełna cztery miesiące owdowiał.

Pięć razy z rzędu żenił się Gregorius, wywiózł pięć „księżniczek” cygańskich w obie strony

i wszystkie pięć pochował.

zagrabiwszy ich posag w szczerem złocie i srebrze.

Te szczególne wypadki śmierci jego żon i nagłe bogactwo cygana, który kupił sobie w Frankfurcie dom, zwróciły uwagę jego pobratymców.

Zaczęli śledzić i wysledzili, że Gregorius

truł swe żony w bardzo wyrafinowany sposób.

Wtedy dopiero przypomniał sobie, że matka muzykanta była sławna ongiś

kabalarzka i zamawiaczka chorób

Sława jej sięgała tak daleko, iż jedna z księżniczek badeńskich wzywała ją do siebie na poradę.

Matka Gregoriusa pozostawiła w spadku swemu synowi przepis na

jakaś tajemnicza trucizna.

Podobno często się nią posługiwała, ale tak sprytnie, iż nikt nie mógł jej udowodnić zbrodni.

Trucizną tą Gregorius otruł swe żony.

Upiorna tajemnica małżeńskiej sypialni.

Mąż okaleczony przez żonę rozplątał jej głowę toporem.

W Tarbes (Francja) żona właściciela sklepu Gontrana,

podejrzewając męża o zdradę, okaleczyła go strasznie, podczas kiedy spał.

Nieszczęśliwy porwał się z łóżka i

schwywszy topór jednym cięciem położył żonę trupem na miejscu.

Sprawcę żonobójstwa osadzono w szpitalu więziennym.

Niebywałe ulewy i grady

zniszczyły winnice i plantacje oliwek we Włoszech.

W okolicach Brindisi (Włochy) od pewnego czasu trwają niebywałe deszcze i grady. Suma opadów w tej miejscowości przekroczyła dwa metry.

Poważnie ucierpiały winnice i plantacje oliwek.

Miasteczko San Pietro, położone w kotlinie, nawiedziła taka ulewa, że

mieszkańcy uciekli z zatopionych domów.

Nad Triestem przeciągnęła burza, połączone z niebywałą ulewą. Na placu Verdiego woda wdarła się do sklepów, za bierając urządzenie sklepowe, które następnie prąd wody zaniosł do morza.

Krateczki sądowe.



Daj dwa złote na chleb!...

Nieludzki ojciec.

Było to przed kilku laty. Poznali się na jakiejś zabawie i zakochali się w sobie tak od razu z pierwszego wejrzenia. Stale od siebie widywano ich razem. Nie wystarczyło im to jednak: postanowili przeto zamieszkać wspólnie. W zacisznym mieszkanku dni płynęły spokojnie i rozkosznie. Panna Broncia przebakiwała czasami, że warty był wzięcia ślubu, perswazje te jednakże spotykały się ze zdecydowanym oporem pana Antoniego. Zbita z tropu zamilkła wreszcie widząc, że nie nie wskóra. Minęło parę miesięcy. Poczuła wreszcie, że zbliża się dzień, w którym zostanie matką.

PIERWSZE KWASY.

Pan Antoni, człowiek młody, a lekkoduch, poszukujący coraz to nowych wrażeń, uczuł wreszcie przesyt. Zwłaszcza zmiany w figurze kochanki zmierzły mu ją do reszty. Coraz to częściej wchodził na długie bardzo godziny, zostawiając ją sama.

A gdy wrzął do domu, ona urządziła mu sceny okropne, co mu się wreszcie tak przejadło, że dnia pewnego wyszedł z domu i więcej nie wrócił.

Rozpacz opuszczonej nie miała granic, skoro poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Nadchodził dzień krytyczny. Udała się do kliniki, gdzie po paru dniach powiła ślicznego chłopca.

Teraz dopiero zaczęła się straszna niedola. Sama, bezradna panna z dzieckiem, bez pracy cóż miała robić. Oddała dziecko jakiejś tam babie na garnuszek, a sama poszła na ulicę.

POWRÓT.

Przed trzema laty pan Antoni zawitał znowu do rodzinnego grodu. Panna Broncia, uradowana, że oto skończy się jej morderca, powitała go z otwartymi ramionami. Gotowa była wybaczyć mu krzywdę, którą jej wyrządził.

Pan Antoni przecież skrzywił się sztywno i rzekł:

— Czego? Mam z toba żyć? Ja ciebie nie znam! Dziecka również!

Słowa te były jak uderzenie różgą po twarzy.

Nie mając innej rady, p. Bronisława za skarżyła okrutnego kochanka do sądu.

Na rozprawie przyznał, że dziecko jest faktycznie jego.

Zasadzone zostały alimenty, których jednakże nie płacił.

ZŁY HUMOR OJCA.

Dziecko wyrosło na tegoż chłopca. Za namową matki biegał stale za ojcem i prosił o 2 złote na chleb.

Tata, zażalenie od tego, w jakim był humorze, dawał mu parę groszy lub odpędzał precz.

W sierpniu r. b. „synek” zauważył idącego ulicą tatę. W tę pędy rzucił się za nim i jał dopominać się płaczliwie o dwa złote.

Pan Antoni był tego dnia w bardzo złym humorze. Chwył tedy chłopaka za uszy i jał targać tak mocno, że aż krew poszła.

Na przeraźliwy krzyk dziecka nadbiegła matka i wyrwała je z rak nieludzkiego ojca. Za krzywdę chłopcu wyrządzoną za skarżyła p. Antoniego do sądu.

PRZED SADEM.

W dniu onegdajszym sprawa znalazła się na wokandy sądu pokoju 1-go okręgu

Po przesłuchaniu świadków, zabrał głos oskarżony i ku ogólnemu zdumieniu oświadczył, że pobity chłopiec jest jego dzieckiem, prosi więc o łagodny wymiar kary.

P. sędzia Borkowski skazał Antoniego Ch. na 50 zł. grzywny, wzgl. 7 dni aresztu.

Sa — wicz.

Była kochanka ks. Orleanu ---

zrzekła się spadku.

Za życia swego amanta tak się wzbogaciła, że nie potrzebowała już jego pośmiertnego miliona.

Zmarły w marcu w Palermo ks. Orleański zapisał między innymi p. Violette-Jarroit, z którą

pozostawał w zażyłych stosunkach, — milion franków, oraz wszystkie kosztowności, których osobiście używał.

Spadkobierczyni jednak zrzekła się spadku, nie chcąc, jak twierdzi,

zmniejszać sukcesji,

która spada na b. królową portugalską, Amelię.

Dodać należy, że p. Jarroit jest osobą bardzo zamożną, gdy tymczasem, jak się okazało z testamentu, majątek zmarłego księcia nie był wcale tak wielki, jak przypuszczano.

Popierajcie przemysł krajowy.

Dzień w Łodzi.

—s:—



Triumf wywiadowcy.

Jak złodziej znalazł mieszkanie?

Ryszard Misiewicz, notoryczny kieszonkowiec, bez stałego miejsca zamieszkania, uwijał się w dniu wczorajszym na przystanku tramwaj pabjanickich,

za „zarobkiem“.

Ani nie przypuszczał, że wpadł przez to kręcenie się w oko przechadzającemu się przy przystanku wywiadowcy urzędu śledczego.

Misiewicz w pewnej chwili upatrzył sobie ofiarę w osobie jakiejś kobiety trzymającej oprócz dwóch porządnych paczek, elegancką torebkę. Tymczasem nadjechał tramwaj; kiedy przy wejściu do wagonu uczynił się tłok Misiewicz znalazł się tuż przy owej kobiecie i zgrabnie

przeciął pasek

podtrzymujący torebkę.

Złodziej zadowolony z łatwego zarobku zamierzał się oddać, gdy w tejże chwili obserwujący to wszystko bacznie wywiadowca ujął go za rękę. Nie tracąc rezonu Misiewicz próbował wyrwać się z uścisku, nie jednak nie pomogło. Wywiadowca odprowadził złodzieja wraz z poszkodowaną do komisariatu. Tam po przeprowadzonym dochodzeniu torebka znalazła się z powrotem w ręku prawej właścicielki, zaś pechowy kieszonkowiec, znalazł się w ciemnej celi aresztu.

Co widział mąż poprzez szparę okna? Nieszczęśliwy komiwojażer.

Pelagja Lipińska, zamieszkała przy ulicy Mostowej 12 (na Rokiciu) wyszła zamaż za Stanisława Mielskiego. Ona miała

własne mieszkanie,

dość przyzwoicie umeblowane, on zaś — dobrą posadę. Nic nie mąciło ciszy po życia małżeńskiego Mielskich. Dość dobra pensyjka męża i zapobiegliwość pani Pelagji, pozwalały na odkładanie oszczędności na

czarną godzinę.

Aż razu pewnego pan Antoni na skutek „plaży“ swego pracodawcy pozostał na bruku. Po kilkumiesięcznym szlifowaniu bruku, kiedy oszczędności miały się już ku końcowi, p. Mielski został wreszcie komiwojażerem.

Częste wyjazdy męża dały ten rezultat, że pani Pelagja obawiając się napadu zapraszała do siebie na noc przyjaciółki. Jedną z takich przyjaciółek nie grzeszyła zbyt odważą i przekonała p. Pelagję, że będzie o wiele bezpieczniej, gdy się

zaprości jakiegoś mężczyzny,

oczywiście statecznego. Pomysłowa pan na, zaprosiła przeto do towarzystwa od danego sobie przyjaciela niejakiego Juliana Zaborskiego, bardzo łasego na młode mężatki. Po kilku spędzonych sam na sam „wieczorkach“ p. Julian mógł już nazwać p. Pelagję swoją serdeczną przyjaciółką. Jej było z tem dobrze bowiem mąż ani się nie domyślał o zdradzie.

Skoro tylko pan M. wyjeżdżał w drogę, prawa jego w stosunku do domu i żony obejmował niepodzielnie

„ten trzeci“.

Zastępca nie podobał się wszakże sąsiadom państwa M., którzy postanowili o-

strzec p. Stanisława o niewierności małżeńskiej. Rzucone panu M. słówka pełne tajemniczości uczyniły swoje. Zazdrosny o żonę pan Stanisław, począł jej robić sceny. Pani Pelagja daleka wszakże była od wyrzeczenia się rozkosznej i pełnej niebezpieczeństw oraz uroku miłości i chcąc uspić czujność małżonka, uroczystymi zaklęciami zapewniała męża o swej wierności. Lecz raz rzucone ziarno niepewności kiełkowało szybko w sercu Stanisława, który chcąc wreszcie wyświetlić sprawę,

użył podstępny.

PIJANE FURJE.

Humor dwóch przyjaciółek.

Pani Antonina Wrześniewska, mieszkanka jednej z pobliskich wsi, przybyła w dniu wczorajszym w odwiedzinach do swej przyjaciółki Małgorzaty Wyrebskiej, zamieszkałej przy ul. Młynarskiej 12. Obie kobiety z tego powodu wypily

spora ilość wódki.

Wieczorem p. Antonina wvruszyła w drogę powrotną. Towarzyszyła jej przyjaciółka, bowiem trudno było jakoś się rozstać.

Obie kobiety, zataczając się porządnie na nogach, pośpieszyły ulicą Brzezińską,

W dniu wczorajszym Mielski pozorując kilkudniowy wyjazd, opuścił wieczorem mieszkanie. Przed opuszczeniem mieszkania pan M. zdołał nieznacznie z zamkniętego okna i okiennicy wyciągnąć śrubę zamykającą ramy.

O północy zachowując ciszę pan Stanisław wszedł przez okno do mieszkania i zastał żonę z Zaborowskim. Uderzony kilka razy tegim kijem przez męża lowelas zbiegł. Wówczas dyszący zemstą pan Stanisław oblał niewierną małżonkę

gorącą wodą,

poczem polecił sąsiadom zawiadzić pogotowie i policję.

Poparzoną niewiastę odwieziono do szpitala w stanie ciężkim, zaś Mielskiego aresztowano.

za pijanemi kobietami poczęli oglądać się przechodnie i drzwi na temat ich zachowania.

Wrześniewska i Wyrebska rozgniewały to srodze i rzuciły się na pierwszego na potkanego przechodnia.

Napróżno usiłował biedak wyrwać się z rak

rozjuszonych kobiet.

dopiero przechodzący policjant zaiście zlikwidował. Wrześniewska i Wyrebska po ciągnięciu do odpowiedzialności za opilstwo.

...a imię jej Cecylja.

W poczekalni Kasy Chorych.

Pani Sabina Rymszowa, zamieszkała w Łodzi, przy ul. Aleja 1 Maja 51, siedziała w poczekalni Kasy Chorych przy ul. Piotrkowskiej 17, czekając na swoją kolejkę. Obok nie siedziała młoda, przyswoicie ubrana niewiasta z

niewowłaniem na reku.

Tuż przy nieznamym stała niewielka walizka podróżna. Pomiędzy obiema kobietami wywiązała się żywa dyskusja o obecnych czasach i innych sprawach czy sto niewieściej natury. Czas na rozmowie szybko upływał. Gdy nadeszła kolejka p. Sabiny, ta pełna kurtuazji, ustąpiła miejsca nieznamym towarzysze. Przed opuszczeniem poczekalni ponosiła nieznamyma p. Rymszowa, by zaopiekowała się dzieckiem i walizką.

Pani Sabina prosiła tej nie odmówiła i poczęła bawić się dzieckiem.

Czas mijał... Matki dziecka jakoś nie było widać. Wreszcie nie mogąc się do czekać, p. S. zameldowała o wypadku posterunkowemu.

Jak się okazało, fortelu takiego użyła matka, która chciała się

pozbyć dziecka.

Policjanci po otworzeniu walizki znaleźli w niej dziecięce ubranie oraz karteczkę z napisem: „dziewczynka ochrzczona, a imię jej Cecylja“. Podrzutka przesłano do żłobka, zaś za wyrodna matka wszczęto poszukiwania.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Od wtorku, dnia 5 do niedzieli, dn. 10 października r. b. włącznie

W kajdanach obowiązku

potężny dramat.

W rolach głównych: Margit Byller i Rudolf Basyl.

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Jestem pracownikiem remizy!

Nieudana jazda bez biletu.

22-letni Wacław Mirształ, zamieszkały przy ulicy Wawelskiej 23, pałał szczególną nienawiścią do

konduktorów tramwaj podmiejskich linii Łódź-Pabjanice. Ponieważ jeździł tą linią stale, gdyż miał w tamtych stronach narzeczoną, więc starał się jaknajmniej wydać na tramwaje. To też często udawał wobec konduktorów, że jest pracownikiem remizy.

W dniu wczorajszym pan M. powracał jak zwykle wieczorem do Łodzi. Dziwnym trafem wszedł do pociągu pro-

wadzonego przez konduktora obeznanego z jego kawałami.

Mirształ na widok mądrego konduktora widząc, że się nie wywinie, zaczął szukać rzekomo pieniądze po kieszeniach, a odwróciwszy tym sposobem od siebie uwagę, usiłował przejść do drugiego wagonu. Podczas tej operacji Mirształ wpadł pod koła wagonu.

Zatrzymano zaraz tramwaj i pasażera na gapę wyciągnięto z pod kół na szczęście lekko pokaleczonego. Po nałożeniu opatrunku spisano mu protokół.

— Nie martw się Tomku, nie robię tobie żadnych zarzutów; wiem, że gdybyś mógł, oddałbyś duszę, aby zapobiec temu, co się stało.

— Gdyby nie dziecko, Greg, chętnie oddałbym życie, aby zmyć plamę, jaką na me nazwisko rzuciła Alina. Ale jakżebym mógł pozostawić maleństwo na opiece takiej kobiety? — wybuchnął Forest rozpaczliwie, zakrywając dłonią swe oczy.

— Tego nie możesz uczynić i to jest dostateczne, aby ciebie odwieść od szalonego zamiaru. Nie przejmuj się zbytnio, powoli wszystko przyjmie lepszy obrót. A teraz, kochany Tomku, jeżeli nie masz nic przeciw temu, pójdę spać, dodał Fanszow, potrząsając po przyjacielsku ręką Foresta.

— Dobranoc! — Obaj mężczyźni spojrzeli sobie w oczy, rozumiejąc się całkowicie. Nagle za oknem rozległ się metaliczny dźwięk dzwonka rowerowego; że gnający się przyjaciele drgnęli i ich ręce rozłączyły się nagle.

— To pewno depesza, ale skądżeby o tej porze mogła nadejść? — rzekł Forest, wychodząc na werandę. Posłaniec urzędu telegraficznego oparł swój rower

o słup bramy i wydobył z przepaścistej kieszeni jasnożółtą kopertę wraz z kwitarszuszem.

— To dla pana. — Forest wziął kopertę do ręki i przybliżył ją do lampki, aby przeczytać adres.

— Ja podpiszę. — rzekł Forest do Fanszowa, który wyszedł za nim na werandę, — a ty sprawdź tymczasem, czy posłaniec ma zaczekać na odpowiedź.

Była to długa depesza, na dwóch karteczkach; Fanszow przeczytał ją dwa razy następnie odwrócił się i bez słowa wszedł w powrót do pokoju. Forest zawołał, czy ma zatrzymać posłańca.

— Nie trzeba, nie będzie żadnej odpowiedzi, — dał się słyszeć z głębi domu ostry, zmieniony głos.

— Attcha salaam! — pożegnał Foresta hinduski posłaniec, wsiadając z powrotem na rower. Forest odpowiedział na pozdrowienie posłańca i czekał, aż mała lampka roweru znikła za zakretem; następnie powrócił do pokoju, gdzie zastał Fanszowa, siedzącego na niskim krześle, z głową nisko opuszczoną i osowiałą twarzą.

— Chyba nic złego nie przyniosła ci depesza? — zapytał Forest zaniepokojony;

obie kartki depeszy leżały na dywanie przed jego przyjaciółką, który podniósł na niego wzrok pełen rozpaczny.

Przeczytaj sam, to się dowiesz, — od rzekł Fanszow, wskazując ruchem nogi na leżące na podłodze kartki.

Forest nachylił się i podniósł je z dywanu. W miarę, jak czytał, twarz jego oblewała się śmiertelną bladeścią.

„Z prawdziwym żalem zawiadamiamy pana, że według otrzymanych wiadomości, okręt naszego towarzystwa „Obregona“ zatonał wskutek cyklonu na szerokości 15, długości 55. Huragan który dotychczas się nie uciszył odbiera nadzieję, by jakakolwiek łódź ratunkowa ocalała. Okręt „Braganza“ udał się po otrzymaniu iskrowego wołania o pomoc na ratunek, ale nie mógł z powodu cyklonu zbliżyć się do miejsca katastrofy. Okręt „Eliasz“ donosi, że spotkał wielceści pływających, pochodzących z rozbitego okrętu“.

— Greg!

— Tak, to koniec wszystkiego. Nie mogę jej już zawiadomić, że wiem, iż ona żadnej winy nie ponosi...

Zapanowało na chwilę milczenie.

(d. c. n.)

P. WYNNE

112)

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Teraz możesz pójść spać Alino. — Forest nie spojrzał nawet na swą żonę, wypowiadając te słowa; ona też wyszła z pokoju, nie oglądając się wcale. Gdy jednak kaszmińska, haftowana kotara za nią opadła, Forest skoczył do swego przyjaciela, który stał przy kominku, oparty łokciem o wystający gzyms i rzekł ochryplym nawpół głosem:

— Greg, cóż ja mogę powiedzieć?

— Nic. Tu niema o czem więcej mówić, ani też co robić. Nie możemy się zwracać do maharadży; ujawnienie całego zajścia, byłoby tysiącokrotnie gorsze dla nas, niż dla niego. On też doskonale zda je sobie z tego sprawę i dlatego jest spokojny. Jedyną rzeczą, którąby należało zrobić, jest wysłanie depeszy do Adenu i zawiadomienie mej żony, że dowiedzieliśmy się o wszystkim; następnie po winienem jak najprędzej wśladać za nią wyjechać. — Fanszow przerwał na chwilę i spojrzał swemu przyjacielowi w oczy.

W labiryncie życia łódzkiego.

5,000 telefonów na 500,000 ludności.

Słaby rozwój sieci telefonicznej w Łodzi.

Utrudnienia P. A. S. T.-a.

Pod względem zastosowania telefonów jesteśmy dziś w Łodzi w porównaniu z miastami Zachodu — nie mówiąc już o Warszawie — jeszcze bardzo zacofani.

We wszystkich kulturalnych centrach jest aparat telefoniczny już od dawna przedmiotem powszedniego użytku, bez niego współczesny mieszkaniec dużego miasta zagranicą wprost nie może sobie wyobrazić życia, a u nas — telefon jest wciąż jeszcze przedmiotem zbytku.

DROGA INSTALACJA — BRAK APARATÓW.

Podczas gdy centrale telefoniczne innych miast, mniejszych znacznie od Łodzi obsługują wiele dziesiątków tysięcy abonentów, Łódź — wielka metropola przemysłu i handlu — obywateli się kilkoma tysiącami aparatów...

Cóż w tem dziwnego? Aparatów jest mało a w dodatku instalacja telefoniczna jest u nas tak kosztowna, że tylko bardzo a bardzo niechętny odsetek osób prywatnych może sobie pozwolić na taki wydatek. Ba — przecież nawet niejedna instytucja, niejedno biuro nie może się poszczycić posiadaniem telefonu...

Kaucja, którą abonent musi złożyć przy zaprowadzeniu instalacji, wynosi aż 250 złotych, a rozłożenie tej pokażnej, bądź co bądź, sumy jest nie tolerowane przez P. A. S. T., chociaż tyle osób ubiegało się już o to, i nadal ubiega. Nieustępliwość ta jest zgoła niezrozumiała i nie mogłaby chyba być poparta żadnym poważnym motywem.

Wszystko to oraz również wcale pokaźna splata miesięczna za użytkowanie — czynią u nas telefon czemś zgoła niedostępnym. To też sieć telefoniczna w Łodzi jest, w porównaniu do wielkości grodu bawelnianego, nieprawdopodobnie słabo rozgałęziona. A przecież w mieście tak ruchliwym i ożywionym, zarazem zaś rozległym i posiadającym ponadto jeszcze zle bruk, a więc i utrudnioną komunikację — tak wprost śmiesznie słabe rozgałęzienie sieci telefonicznej stanowi wielką niewygodę...

„POCO W ŁODZI TELEFON?”

Z zazdrością czytamy np. o Sztokholmie, że tam wszelkie sprawy, zarówno oficjalne, publiczne, jak i prywatne załatwiają ludzie wyłącznie prawie za pomocą telefonu... Również w innych miastach — Warszawy nie wyłączając — prawie co drugi mieszkaniec ma u siebie w domu aparat.

Wielkie rozgałęzienie sieci telefonicznej potęgule przecież samo przez się swój rozwój, bo każdy czuje się zachęcany do założenia u siebie telefonu, gdy wie, że może z każdym w kręgu swych znajomości i interesów życiowych łatwo i wygodnie się porozumieć. W Łodzi rzecz się ma odwrotnie: u nas macha się ręką lekceważąco — „pocóż założę sobie telefon, kiedy i tak mało kto z moich znajomych i interesantów posiada aparat”...

O ĆWIERĆ STULECIA WSTECZ...

Byłoby wysoce pożądane w interesie rozwoju miasta oraz wygodzie mieszkańców, aby łódzka centrala telefoniczna mogła rozszerzyć swą działalność, przede wszystkim przez powiększenie ilości wydzierżawianych abonentom aparatów, na stępnie przez zredukowanie kosztów instalacji.

Instalacja telefonu połączona jest ponadto często z rozmaitymi trudnościami natury biurokratycznej, co należałoby

również usunąć, bo wywołuje często skargi ze strony publiczności. Spopularyzowanie telefonu w Łodzi jest rzeczą wielkiej wagi, że miarodajne czynniki winny dołożyć wszelkich starań, aby je jak najszybciej skutecznie.

Obecna ilość abonentów jest — jak powiedzieliśmy — tak karykaturalnie ma

ła w stosunku do ilości mieszkańców oraz przemysłowo-handlowego charakteru naszego miasta, iż sprawia ona wrażenie, jakbyśmy w Łodzi cofnięci byli w czasie przynajmniej o ćwierć stulecia... Najwyższy czas, abyśmy zrównali się pod tym względem z resztą kulturalnej Europy!... (faun)

Słuszne pytanie.



On: — Czy można odprowadzić do domu?

Ona: — Przepraszam, nie rozumiem... Kawaler mnie, czy ja kawalera?

Znak zwycięstwa chrześcijaństwa nad islamem.

Historja różańca.

Z dniem 1 października rozpoczęło się w kościołach t. zw. nabożeństwo różańcowe, poświęcone czci Najśw. Marji Panny. Badania historyczne stwierdzają, iż nabożeństwo różańcowe sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa.

kiedy to nie umiając czytać pokutnicy od mawiali 150 Zdrowaś Marja, pomagając sobie w liczeniu za przykładem ludów wschodnich, drobnymi kamyczkami.

Różaniec w obecnej formie datuje się od czasów św. Dominika († 1221), który przy pomocy tego nabożeństwa zwalczał skutecznym niebezpiecznym pod względem religijnym i społecznym

sekte Katarów albo Albingesów.

Tradycja katolicka niesie, iż zwycięstwo pod Lepantem, w r. 1571, nad Turkami odniosły wojska krzyżowców dzięki modlitwie różańcowej, zarządzonej przez ówczesnego papieża Piusa V. Na podziękowanie za zwycięstwo pod Le-

pantem pozwolił Grzegorz XIII obchodzić w niektórych diecezjach, które o to prosiły, w pierwszą niedzielę października

święto M. B. Różańcowej.

Święto to rozszerzył papież Klemens XI na cały świat katolicki.

Nabożeństwo różańcowe rozszerzyło się w Polsce szeroko, zwłaszcza w ciągu XVII wieku. Różaniec uchodził za znak zwycięstwa chrześcijaństwa nad islamem.

To też Polacy, którzy odpiarać musieli kilkadziesiąt najazdów tatarskich i tureckich, pokładali w różańcu wielką ufałość i nie zawiedli się.

Dzisiaj prócz wieczorów majowych należy różaniec w Polsce do najmilszych nabożeństw maryjnych. — W Łodzi na bożeństwo różańcowe odbywa się codziennie o godz. 6 i pół wieczorem we wszystkich świątyniach.

Łodzianki:

Uccie się esperanta, a znajdziecie z pewnością męża!

Gdy rodak nasz dr. Ludwik Zamenhof stworzył mowę światową „esperanto” — jedyny z podobnych sztucznych tworów, który zdołał się do dziś dnia utrzymać i nie stracił popularności — daleki był zapewne od przypuszczenia, że język ten odegra kiedyś rolę swata.

A jednak tak się stało i onegdaj w Lon-

dynie odbył się ślub angielskiego adwokata S. Jackson Colemana z Węgierką Muzza Schoenau. Skojarzyło ich „Esperanto”, którego oboje są namiernymi zwolennikami. Coleman, osobisty znajomy Zamenhafa, nie opuszczał ani jednego światowego zjazdu esperantystów, poznał również gorliwa ich uczestniczke,

Dlaczego pani się nie śmieje?

Piękna pani o dyskretnie podkreślonych oczach i rafinowanie karminowanych usteczkach ma dziś migrenę. Dziwna to choroba. Ogarnia nietylko cierpiącą panią, która nie znajduje miejsca, gdzie mogłaby swą bolącą głowę złożyć,

ale udziela się całemu otoczeniu.

Mąż (co za tchórzostwo) zwał czempredę do handelku i zażywa w znacznych dawkach lekarstw na — migrenę pani. Dzieci wysilają się nad rozwiązaniem łamigłówek, czy dostaną dziś obiad. A służąc już po raz piąty biegnie do apteki, skąd wraca obładowana aspirynami, piramidonami i innymi środkami. Naturalnie lekarstwa te nie skutkują. Jak zwykłe lekarstwa. Tego zaś leku, któryby w najkrótszym czasie usunął przykry ból głowy — nie można w aptece dostać. A jest nim tylko — serdeczny, zdrowy, kilkuminutowy śmiech.

Nie wierzycie? Ha, nie pozostaje więc nic innego, jak uzasadnić wam to naukowo.

Jaka jest przyczyna bólu głowy? Po większej części ta, że przekrwienie mózgu jest niedostateczne. Naczynia krwionośne, które doprowadzają krew do mózgu

ulegają kurczowemu

zweżeniu, wskutek czego nie przepuszczają tej ilości krwi, jaka jest potrzebna do normalnego odżywiania mózgu.

Normalne krążenie krwi w organizmie zależy w wielkiej mierze od naszego chwilowego

nastroju uczuciowego.

Uczucie przyjemności powoduje rozszerzenie naczyń krwionośnych i znaczny dopływ krwi — uczucie przykrości — zwężenie ich i spazmatyczny kurcz. W przyświeśle radości krew uderza do głowy, twarz pokrywa się rumieńcem zadowolenia — pod wpływem uczucia przykrego np. tylko twarz staje się bladą, gdyż skurcz naczyń krwionośnych powstrzymuje napływ krwi. Tem też tłumaczy się

znaczenie śmiechu

jako środka leczniczego przy bólu głowy. Powiedzieliśmy, że ból głowy powstaje wskutek skurczu naczyń krwionośnych w mózgu.

Otóż śmiech jest refleksem uczucia przyjemnych. Kilkuminutowy serdeczny śmiech powoduje zanik skurczu i rozszerzenie naczyń krwionośnych w mózgu, krew znowu napływa obfitym strumieniem —

i ból znika.

Kto jeszcze nie wierzy — niech się przy pierwszej nadarzącej sposobności przekona.

Dwie ofiary kanalizacji.

Wypadki podczas pracy.

Wczoraj w godzinach popołudniowych na odcinku robót kanalizacyjnych przy zbiegu ulicy Andrzeja i Zakątnej uległ nie szczęśliwemu wypadkowi robotnik 40-letni Wojciech Ciepła, zamieszkały przy ulicy Zablej 9. Ciepła został

przygnieciony ciężką belką.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu w stanie osłabionym.

Na ulicy Piotrkowskiej obok posesji Nr. 141, 15-letni robotnik Stanisław Pogonowski, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 24, zajęty pracą przy dole kanalizacyjnym został przygnieciony

plytą żelazną.

która zgniotła mu rękę.

Nieszczęśliwego chłopca, po udzieleniu natychmiastowej pomocy, odwieziono karetką pogotowia do domu w stanie bardzo osłabionym.

panne Schoenau, osóbkę, władająca biegle pięciu językami, a ucząca się dalszych trzech (m. in. i polskiego). Oboje wkrótce doszli do przekonania, że

powinni stworzyć stadło.

którego potomek niewątpliwie znacznie pierwsze wyrazy wymawiać w języku Esperanto.

A więc, łodzianki, uccie się skwapliwie Esperanta, a pomnożycie szanse znalezienia swego „przyszłego” wśród licznej rzeszy obywateli świata. Odnadnie wówczas najważniejsza przeszkoda we wzajemnym porozumieniu się, tj. nieznajomość obcego języka.

SPORT.

Niedzielnny przeciwnik Turystów.
Stoleczna „Legja” przybędzie do Łodzi.

Dowiadujemy się, że toczą się pertraktacje klubu Turystów z zespołem stolecznej Legji, co do przyjazdu na nadchodzącą niedzielę do Łodzi w celu rozegrania meczu towarzyskiego. Spotkanie to dojdzie najprawdopodobniej do skutku; oczekiwana jest jednak decyzja P. Z. P.

N-u w sprawie niedzielnego meczu Turystów z Ruchem górnośląskim o mistrzostwo Polski. Nie ulega jednak wątpliwości, że mecz Turystów w Katowicach z powodu zabrania Kahana do reprezentacji Polski, w nadchodzącą niedzielę nie odbędzie się. (e)

Stan zdrowia ofiary niedzielnego nieszczęśliwego wypadku motocyklowego na torze helenowskim, Andersa.

Ze sprawozdań z niedzielnymi wyścigów kolarskich i motocyklowych na torze helenowskim, donoszono już, o nieszczęśliwym wypadku jakim uległ sympatyczny Unionista Anders, który w międzynarodowym biegu motorzystów w 12-tem okrążeniu toru wjechał w barierę „wysypując” się. Natychmiast po wypadku, przybyło pogotowie ratunkowe, które ofiarę nieszczęśliwego wypadku odwiezło do szpitala ewangelickiego.

Pierwotne przypuszczenia, jakoby noga została złamana, okazało się, na szczęście, po badaniu przez pp. dr.: Kantora, Manitziusa, Friedenberga i Schichta, nieścisłe. Złamaną została jedynie kostka przy pięcie. Chory jest przytomny. Czuje się nieco lepiej. W dniu wczorajszym udała się do niego delegacja klubu Unionu, wyrażając mu swe współczucie. (e)

II Bieg kolarski na przełaj.
Łódź na 5-em miejscu.

(C-S) Kolarski bieg na przełaj, który się odbył w stolicy zgromadził na starcie 93 zawodników z 153 zapisanych do biegu. Bieg ten na przestrzeni 25 km. ukończyło 73 zawodników. Wyniki i kolejność przybycia do mety, jak następu-

je: 1) Głowański (KS. „Amatörzy”) zdobywając pułk wędrowny i posażek z brązu, 2) Radwan (WTC) zeszłoroczny zwycięzca, 3) Michalak (Sokół), 4) Sobolewski (Kalisz), 5) Sierpiński (Łódź). Czas zwycięzcy wyniósł 1 godz. 8 min.

Turyści nie grają w niedzielę o mistrzostwo Polski z Ruchem.

Jak się dowiadujemy, zapowiedziane na nadchodzącą niedzielę ostatnie zawody klubu Turystów o mistrzostwo Polski z Ruchem górnośląskim najprawdopodobniej znów ulegną przesunięciu bowiem, reprezentatywna drużyna polska do wspomnianego terminu nie powróci ze swego tournée z krajów Skandynawskich, a w skład jej weszli również

gracz mistrzowskiej drużyny Łodzi, Aleksander Kahan. Przypuszczalnie spotkanie powyższych drużyn dojdzie do skutku dopiero w przedostatnią względnie ostatnią niedzielę bieżącego miesiąca, bo wiem na dzień 17-tego naznaczone zostały zawody ŁKS — Turyści, dochód z których będzie przeznaczony na rzecz Ł. Z. O. P. N-u. (e)

Sensacyjne zawody bokserskie
G. Śląsk — Wiedeń — Praga.

Udział wybitnych sił pięściarskich.

(C-S) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie projektowane są zawody bokserskie reprezentacji Górnego Śląska, z reprezentacją Wiednia oraz Pragi. Pertraktacje, jakie z ramienia Górnośląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego przeprowadza prezes tegoż związku p. Wieczorek, są na najlepszej drodze, tak, że należy przypuszczać, że wkrótce

nasz bokserzy górnośląscy staną w ringu w Pradze i Wiedniu. W skład reprezentacji ma wejść szereg pierwszorzędnych bokserów górnośląskich z takimi „asami” na czele, jak: Wende, Górny, Denisz. Trening drużyny reprezentacyjnej przeprowadza już kapitan G. O. Z. B. p. W.: Snopek.

Rokowania polsko-niemieckie przeciągną się do końca roku.

Niemcy czekają na wygaśnięcie strajku w Anglii, by potem wymusić lepsze dla siebie warunki.

Rokowania polsko-niemieckie o układ handlowy będą wznowione w przyszły poniedziałek,

dnia 11 b. m.

Obie delegacje mają tym razem doznać trzeciego czytania wszystkich ważniejszych zagadnień, wchodzących w skład przyszłego traktatu, a więc: taryfy celnej, sprawy osiedlenia się kupców i przemysłowców na terytorium obu państw, sprawy kontyngentów przywozowych.

Ostatnie zagadnienie dotyczy wywozu ziemiopłodów polskich

W poprzednim stadium rokowań stro na polska pod wpływem naszych kół rolniczych nalegała na szybkie przeprowadzenie postanowień traktatu, otwierających rynki niemieckie dla zbytu polskich produktów rolnych.

Obecnie jednak, wskutek słabszego tegorocznego urodzaju

w Polsce i posiadania innych stałych rynków zbytu, zagadnienie to straciło na chwilowej ostrości, gdyż nie posiadamy już nadmiaru zboża, który należałoby konieczności umieścić w Niemczech.

Zawarcie traktatu, do czego Polska oddawna zmierza, będzie całkowicie niezależne od stanowiska rządu niemieckiego.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi mówią, że i tym razem

Niemcy będą grałi na zwłokę. W Berlinie panuje bowiem przekonanie, że po skończeniu strajku węglowego w Anglii sytuacja gospodarcza Polski będzie mniej pomyślna,

niż obecnie.

Rząd niemiecki ma zamiar, jak słychać, zwlekać z podpisaniem układu

około 2 miesięcy, aby przekonać się, jaki wpływ na nasze położenie gospodarcze i na nasz bilans handlowy wywrze całkowita likwidacja strajku angielskiego i jego skutków.

Niemieckie koła rządowe ludzą się widocznie, że za kilka miesięcy uda się Niemcom narzucić Polsce takie postanowienia traktatowe, których teraz, przy dobrej koniunkturze gospodarczej, Rząd nasz w żaden sposób nie zaakceptuje.

Ten sposób wymuszania od nas nadmiernych ustępstw traktatowych niechybnie zawiędzie podobnie jak zawodził dotychczas.

Ile winni są obywatele skarbowi państwa?
Zaległe podatki wynoszą 155 milionów złotych.

Wykazy zaległych podatków wykazuje, według urzędowej statystyki, olbrzymią sumę 155,422,916 złotych.

Z tej sumy przypada na opóźnione w zapłacie podatki — zł. 106,922,916 a na odroczone zapłaty 48,500,000.

Największe zaległości wykazują opła-

ty stemplowe — 49 milj., w czym samych kar i procentów od kar jest 16 milj. dalej idą: podatek gruntowy — 31 milj. zł., podatek przemysłowy — 33 milj., podatek dochodowy 16 milj. zł., danina — 16,3 milj. zł. i podatek budowlany — 10 milj. zł.



Nowa łódź motorowa z napompowaną powiętrzem gumy, do której przytwierdzono mały motorek, pozwalający płynąć z szybkością 8 węzłów na godzinę.



GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO
w dniu 4 października 1926 r.

Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin wyplaty na Warszawę 46.48—46.72, na Katowice 46.33—46.57, na Poznań 46.38—46.62, Wiedeń czeki 78.15—78.65, banknoty 78.10—79.10, Praga 375.25.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY
I TOWAROWY.

Łondyn. N. Jork 4.85 7/32, Holandia 12.11 3/4, Francja 172.50, Belgia 178.62, Włochy 128.75, Niemcy 20.36 7/8, Szwajcaria 25.11, Szwajcaria 18.14 i pół.

Paryż. Londyn 172.62, N. Jork 35.51, Belgia 96.50, Szwajcaria 686.25.

Zurych. Paryż 14.50, Londyn 25.10 3/8, N. Jork 5.17 3/8, Berlin 123.22 i pół, Wiedeń 73.05, Warszawa 58, Bukareszt 2.72 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy —, 100 złotych polskich 57.13 — 57.27, czek na Londyn 24.99 i pół, wypłaty telegraf. na Berlin 122.597 — 122.903, na Warszawę 56.93 — 57.07, na Zurych 99.48 — 99.92.

N. Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 1/4. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.83, Berlin 23.82 1/4.

BAWELNA.

N. Jork, 4/X. Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Golfu 115,000, wewnątrz kraju 24,000, wywóz do Anglii 6,000, na kontynent 6,000. Loco 13.55, październik 13.24 — 13.24, grudzień 13.05 — 13.06, styczeń 13.11 — 13.13, marzec 13.33 — 13.34, maj 13.54 — 13.55, lipiec 13.67 — 13.68.

N. Orlean, 4/X. Bawelna. Loco 12.70, październik 12.85, grudzień 13.29 — 13.30, styczeń 13.15 — 13.17, marzec 13.16 — 13.17, maj 13.33.

Liverpool, 4/X. Havas. Bawelna. Notowania początkowe: Październik 7.11, styczeń 7.22, marzec 7.30, maj 7.37. Notowania końcowe: październik 7.03, listopad 7.08, grudzień 7.11, styczeń 7.18, luty 7.18, marzec 7.26, kwiecień 7.27, maj 7.33, czerwiec 7.34, lipiec 7.40, sierpień 7.40, wrzesień 7.41.

Na giełdzie zbożowej ceny
niezmienione.

Warszawa, 5. 10. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stała załad. w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica poznańska 48.00 — 47.50. żyto kongresowe gwar. 34.50, żyto kongres. 34.50, owies pomorski jednolity 30.70, poznański jedn. 33.25, jęczmień kongr. na kaszę 31.00. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Dopieroście Chrześcijańskie
Hale Oleje Hościuskiej 73
Wszystko dostać tam można.

Nie jedz owoców nieobronnych
Tyfus w mieście!

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów przedstawiały się następująco:

Nabiał: masło oselkowe 4.80 — 5.00 — 5.20 — 5.50, masło śmietankowe 6.20 — 6.50 — 6.70; jajka 2.80 — 2.90, za mendel iaj I-go gatunku (wybieranych) płacono 3.00 — 3.20, jajka skrzyżkowe 2.60 — 2.70 — 2.80; śmietana (cena za 1 litr) 1.70 — 1.80 — 1.90 do 2.20; ser (cena za 1 kilogram) 1.40 do 1.60; za 1 litr mleka płacono od 35 do 43 groszy.

Drób: kura 4.00 — 4.50 — 5.00 do 6 złotych, za kurczaki płacono 1.40 — 1.50 — 2.00 do 3 złotych za sztukę, kaczkę 2.50 — 2.70 — 2.90 — 3.00 — 3.50, większe kaczki do 6 złotych, gęś 7.50 — 8.00 — 8.50 — 9.00 do 10 złotych, indyk 8.50 — 9.00 — 10.00 — 11.00 do 14 złotych, para młodych gołębi 1.50 — 2.00 — 2.50.

Ziemiopłody: za kilogram ziemniaków płacono 10 do 14 groszy, za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) żądano od 8 do 10 złotych, peczęk marchwi 0.03 — 0.05 — 0.07, peczęk buraków 0.03, peczęk buraków ćwikłowych od 5 do 8 groszy, marchew i buraki w większych ilościach (tak zwanych mendlach) sprzedawano 40 — 50 do 60 groszy.

Ogrodowizna: kalafior 0.20 — 0.30 — 0.35, kalafior większe od 45 do 80 groszy za sztukę, szparagi 90 — 1.00 — 1.10 do 1.40 za peczęk, ogórki od 20 do 40 groszy, ogórki większe od 40 do 80 groszy za jeden, za mendel ogórków do kiszenia płacono od 1.50 do 2 złotych, za kilogram korniszonów większych płacono 1.00 — 1.20 — 1.50, za garniec korniszonów małych 2.50 — 2.70 — 3.00 do 3.50, za kilogram pomidorów płacono 40 — 50 — 60 groszy, pomidory na salatkę 0.70 — 0.80 — 0.90, za pomidory na pudy płacono od 5 do 8 złotych, kilogram cebuli 50 — 60 — 70 groszy, cebula cukrowa od 80 groszy do 1.00 zł., kilogram groszku pełnego 40 — 50 — 60 gr., groszek ogrodowy (strączkowy) od 70 do 90 groszy, kalarepka 0.15 — 0.20, większe po 30 groszy, kilogram brukwi 10 — 12 groszy, peczęk rzodkiewek 0.05 — 0.10 — 0.15 gr., główka kapusty włoskiej 0.10 — 0.15 — 0.20 do 3 groszy, peczęk włoszozyny 10 groszy, kapusta zwykła 0.15 — 0.20 — 0.30 większe do 50 groszy.

Owoce: (cena za 1 kilogram) gruszkę 30 — 50 — 70 — 80 groszy, jabłko 20 — 30 — 50 — 80 do 1.20, śliwki węgierki 80 — 90 groszy do 1.20, morele 1.30 — 1.50 — 1.60 do 2 złotych. Za garniec borówek płacono 1.00 — 1.20 do 2 złotych, grzybkę 50 — 80 — 1.00 zł. za miarkę, niewielkie koszyczek grzybów prawdziwych (borowików) do 4 złotych, za koszyczek rydzów 3.00 — 3.50 — 4.00 do 6 złotych, za kilogram suszonych grzybów płacono od 6 do 9 złotych.

Ruch na rynkach duży.

Krwawy dziedzinec.

Bójka lokatorów.

W dniu wczorajszym około godziny 10-tej wieczorem w podwórzu domu przy ulicy Zgierskiej 134 wywiązała, na tle nieporozumień sąsiedzkich,

bójka pomiędzy lokatorami.

W czasie zmagania dwóch stron odnieśli rany tłuczone ciała Stanisław Pawlak, Rozalja Sobczak oraz Michał Sobczak. Zajście przybierające coraz szersze rozmiary zlikwidowała zawiadzająca na miejscu policja. Poszkodowanym udzielili pomocy lekarz Pogotowia Ratunkowego i pozostawili ich na miejscu w stanie osłabionym. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

FOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Pat i Patachon jak policjanci. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” Pat i Patachon jako bokserzy. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Krysia Leńniczanka. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — „Dla brylantów i jedwabów”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Charlie Chaplin”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” W kajdanach obowiązku. Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Bunt miłości”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino”. — Podstępny strzał. „Nowości”. „Galganiarz paryski”. „Odeon” — Pat i Patachon jako bokserzy. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Sybir”. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „...”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Niechaj nas dziecko sądzi. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. Wesele podczas rewolucji

Teatr Miejski — „Róża”. Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś oraz w czwartek w dalszym ciągu potężny dramat Stefana Żeromskiego „Róża” w świetnej realizacji Teatru Miejskiego. Ceny popularne (od 50 groszy).

TEATR POPULARNY.

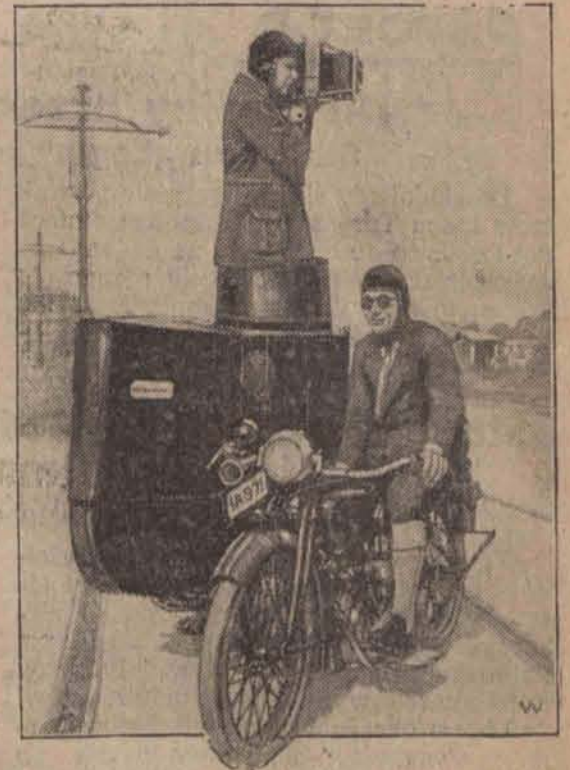
Ogrodowa 18.

Dziś wieczorem po raz piąty wspaniałą drammat Michaëllisa, z czasów wielkiej rewolucji francuskiej „Wesele podczas rewolucji”. Ze względu na grę artystów i na stylową wystawę, sztuka zyskała ogólne uznanie. Główne role spoczywają w rękach pp. Bronowskiej, Wernisówny (margrabina), Dębicza (margrabia Ernest), Urbańskiego (Marc-Arnon) i Puchalskiego. Rzecz, aczkolwiek oparta na wypadkach z czasów wielkiej rewolucji ma tuje w barwnych obrazach tragedję serc ludzkich w czasach przewrotów dziejowych i porusza wiele momentów zawsze żywych i zawsze aktualnych. Na desce naszej sceny popularnej nadaje się szczególnie i powodzenie ma z góry zapewnione jaknajlepsze. Ceny miejsc zwykłe.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek — 15 Komunikat gospodarczy; 17 Odczyt p. t. „Radjotechnika” wygłosi p. Włodzimierz Stępowski; 17.30 Koncert popołudniowy. — Wykonawcy: ork. Pol. Radja pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego, p. Wanda Wermińska (art. op. warsz.) i p. Gustaw Iwo (art. opery warsz.); 19 XII-ty wykład z cyklu „Polska filozofia narodowa” wygł. p. W. Mileski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości”; 19.55 Odczyt p. t. „U źródeł potęgi i szczęśliwości Stanów Zjednoczonych A. P.” wygł. red. J. Szczerbiński 20.30 Koncert symfoniczny z udziałem Ork. Filh. warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i prof. Jana Dworakowskiego (skrzypce): 1) Czajkowski: Symfonia VI (patetyczna) wyk. ork., 2) Glazunow; Koncert skrzypcowy z tow. ork. wykona prof. Jan Dworakowski.



Nowe ulepszenie w dziedzinie reportażu fotograficznego. Motocykl z przyczepką, do wywołania klisz w drodze z miejsc wypadku do redakcji. Na przyczepce znajduje się prócz tego wysuwalna wieżyczka, w celu robienia zdjęć z podwyższonego miejsca.

Z życia „Sokołów” na Bałutach.

Ogólne zebranie członków.

Onegdaj po południu w lokalu własnym przy ul. Aleksandrowskiej 51 odbyło się ogólne zebranie członków T-wa Gimn. „Sokół” Łódź II.

Po za sprawozdaniem działalności Zarządu, omówieniu wewnętrznych bolączek gniazda i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i członków zarządu.

Prezesa wybrano druha Bielskiego, wiceprezesa druha Gugacza, członkami zarządu druhowi: Bendkowskiego, Daw-

nia, Komorowskiego, Kuchcia, Pieczyńskiego, Pierzgałskiego, Pilarczyka, Siholarka, Sommera, druha Tarasiewiczównę i druha Wiśniewskiego.

O godz. 9 wiecz. zakończono obrady przemówieniami druhowi, Bielskiego i Sumarzewskiego, zachęcających do dalszej owocnej pracy, poczem nastąpiła zabawa towarzyska.

GRAND KINO
Dziś premjera!

Dziś i dni następnych! Wspaniała uczta dla sympatyków kina. 14 aktów jednocześnie
Betty COMPSON w obrazie
PODSTĘPNY STRZAŁ
Tragedja dzikiego dziewczęcia w 7-miu aktach, w roli na wpół dzikiej dziewczyny zwanej „Lwiątkiem”.

BEBE DANIELS w obrazie
W pogoni za mężem (Garderobiana z hotelu „Astorja”) Komedja na tle życia wielkomięjskiego w 7 aktach. Prawdziwej rozkoszy przeszło 2 godziny spędza się tylko w Grand-Kinie.
ANONS: w następnej zmianie Rudolf VALENTINO. Początek seansów w soboty i niedziele o 2.30 w dni powszednie o godz. 5, ostatni seans o 10-ej w.

Po raz I-szy w Łodzi **ODEON — APOLLO** Najnowsza produkcja 1926 - 1927. r.
Królowie humoru Pat i Patachon jako Bokserzy
Komedja w 8 aktach.
Uwaga: Wyświetlają Kino Teatry ODEON i APOLLO jednocześnie.
Nad program **FARSA** Początek o g. 4.30 ostatn. seans. Odeon o g. 10 Apollo 9.30.

Dziś po raz ostatni **CORSO** 15 aktów
Podwójny program I obraz
„Dla brylantów i jedwabów”
II **Aż do skutku.**
Jutro Premjera! 2 serje 10 akt. razem całość **„Indyjski Grobowiec”**
początek o godzinie 4-ej ostatni o godzinie 9.15.

WKRÓTCE ciągnięcie I-jej kl. Lot. Państw. Spiesz nabyć los w Największej Kolekturze Łódzi.
S. JATKA Piotrkowska 22 Tel. 41-74 Piotrkowska 66 Tel. 20-90 P. K. O. 63.910.

DR. MED. **PRYBULSKI** powrócił choroby skórne i weneryczne i moczościowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

SZKŁO OKIENNE ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych — **J. Olejniczak, Główna № 14.** UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

DR. MED. **STUPEL** 12 SZKOLNA 12. Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczościowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 wieczór Panie od 12-3 po poł.

PRACOWNIA architektoniczno-budowlana wykonuje **PLANY i KOSZTORYSY** Piotrkowska 73 tel. 2-94

DR. MED. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych i moczościowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz.

DR. MED. **Z. Rakowski** Telefon 27-81 specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Konstantynowska 9, przyjmuje od 12-2 i od 5-7 Kurs dla jałkół.

DR. MED. **Różaner** powrócił Choroby skórne, weneryczne i moczościowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98. Przyjmuje od 8-10, od 1-5-8.

DR. **Jan Dobrowolski** choroby skórne i weneryczne od g. 5-7 w niedz. od 10-12. ul. Andrzeja 3.

DR. MED. **H. GUBICZ** Cegielniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. (DZIELNA) Przyjmuje od 8-10 przed południem i od 5-8 po poł.

DR. MED. **Niewiański** Sienkiewicza 34. Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 6 do 9 po południu.

DR. **M. Glazer** Zielona 6. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Maginał dowód Nr. 4 21224 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Zachodnia Nr. 31. 621

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25
Na prowincji	3.30	Nekrologi	25
Zagranicą	6.00	Komunikaty	25
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90	Zwyczajne	6
Odosłanie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	